Bankrutujące miasto

Kategoria: Aktualności
Opublikowano: niedziela, 10, marzec 2013 23:00
Jarosław Komża
Odsłony: 3896

Miasto nie może zbankrutować, słyszymy często. Czyżby? Okazuje się, że jednak to możliwe. Dzielnice opuszczonych domów, puste wieżowce, puste centra handlowe, zaśmiecone ulice, 20 proc. bezrobocia, wysoka liczba zabójstw i 14 mld dolarów długu - tak wygląda dziś Detroit. Pierwsze miasto USA, które lada dzień zbankrutuje.

Detroit od lat uznawane było za stolicę amerykańskiego przemysłu motoryzacyjnego. Jednak w miarę jak rosła potęga związków zawodowych, producenci budowali fabryki na południu kraju, gdzie pracownicy są gorzej zorganizowani. Dziś zarząd General Motors mieszka w Nowym Jorku. W Detroit kadra menedżerska bywa przelotem i nie wydaje w mieście pieniędzy. A i liczba mieszkańców spadła o jedną czwartą. Kryzys miasta pogłębił się wraz z kryzysem branży. Dziś stolicy amerykańskiej motoryzacji nie pomaga, że amerykański przemysł samochodowy znów kwitnie, a Chrysler, General Motors i Ford osiągają miliardowe zyski. Lepiej zarabiający uciekli już z miasta. Pozostała infrastruktura, eleganckie kiedyś biurowce, z których zdarto nazwy światowych firm mających tu niedawno swoje oddziały. W mieście została bezrobotna biedota.

Dzisiaj jest już pewne, że dawna stolica amerykańskiej motoryzacji stanie się pierwszym miastem w USA, które zbankrutuje. Wiadomo, że nie może liczyć na dodatkowe fundusze federalne, zwłaszcza teraz, kiedy w życie wchodzi program cięć wydatków w wysokości 85 mld dolarów.

Pieniędzy miastu zostało na kilka tygodni. Władze federalne i stanowe próbowały je jeszcze ratować pod koniec ubiegłego roku. Gubernator stanu powołał grupę finansistów, którzy mieli przejrzeć dokumenty Detroit. Konsultanci stwierdzili chroniczny deficyt i wieloletnie przeterminowane długi, które przekroczyły 14 mld dolarów. Zakończyli prace, dochodząc do wniosku, że miasto nie wyjdzie z kryzysu o własnych siłach. I przyznają, że do głowy by im nie przyszło, że ośrodek, w którym powstał General Motors, może zbankrutować. Skarbnik stanu, który szefował temu zespołowi, jest zdania, że przed bankructwem nie ma ucieczki. Co gorsza, nie ma również żadnego planu pozyskania dochodów, tak aby przygotować rozsądny plan restrukturyzacji. Jego zdaniem jedyne wyjście to wyznaczenie odpowiedniej osoby, która przeprowadzi miasto przez cały proces bankructwa. Decyzja o ogłoszeniu bankructwa należy do gubernatora stanu. Tymczasem obecny burmistrz miasta każdą decyzję gubernatora oprotestowuje w sądzie.

Niewypłacalność miast nie jest w USA czymś nadzwyczajnym. Na jej skraju znalazł się Nowy Jork w 1975 roku, Cleveland w 1978 roku i Filadelfia w 1991 roku. Ale niewypłacalność to jeszcze nie bankructwo. Żadne z miast nie miało tak ogromnego długu. To dlatego gubernator nie mógł dotąd znaleźć „czarodzieja", który uzdrowiłby miasto. Nie było chętnego, który pozamyka szkoły i szpitale, posterunki policyjne, pozbędzie się nauczycieli i lekarzy. Kilka dni temu gubernator ogłosił jednak, że ma odpowiedniego kandydata, który będzie pełnić swoją misję przez 18 miesięcy. Jednak zdaniem wielu Detroit wydaje się być już skazane na bankructwo.

Źródło: ekonomia24.pl

Phoca PDF